

## Więc – cieszymy się!



MACIEJ R.  
HOFFMANN

No i mamy pierwszy pomysł premiera Kaczyńskiego, wzbudzający poklask większości społeczeństwa! Oto finisz osiągnęła kariera najbardziej znanego i charyzmatycznego ministra edukacji w historii Polski. Nareszcie... Na tym stanowisku większą popularność (i większą tzw. medialność) mógłby ewentualnie osiągnąć chyba jedynie Smoleń albo Halama. Tyle że wystąpienia tych akurat dwóch postaci są bardziej sensowne, a pomysły wyraźniej uzasadnione, choć często równie abstrakcyjne. Fakt – ponoć Francis Bacon, pomiędzy którąś akwarelę a olej, miał kiedyś powiedzieć: *prawda powstaje z błędzenia raczej niż z zamętu*. Ale malarze (zwłaszcza angielscy) powinni przede wszystkim malować.

Wracając do tematu, kiedyś myślałem, że ucieszę się, gdy Giertych już „poleci” (a stale w to wierzyłem, w końcu przecież aż tak bardzo jako naród chyba nie zgłupieliliśmy). I dziś – w zasadzie – cieszę się. Ale jeszcze bardziej, o dziwo, napawa mnie radością coś zupełnie innego. Otóż właśnie zaistniała szansa, że razem ze zdymisjonowanym szefem odejdą jego doradcy. W tym pani, której nazwiska nie przytoczę (po pierwsze – nie zaśmiecałem sobie nim pamięci, po drugie – czy to wina jej przodków, że ich ród wydał tak zwyrodniałego egzemplarz?), a która to pani jest autorką dwóch światłych wypowiedzi, niezrozumianych przez przygłupi motłoch. Pierwsze z owych oświadczeń dotyczyło rzekomo homo-

seksualnych skłonności niektórych Teletubisiów – i tego tematu nie rozwinę, bo szkoda czasu oraz miejsca. Zresztą ta wypowiedź nie naruszyła prawa, tylko ubarwiła naszą szarą rzeczywistość (kosztem, co prawda, prestiżu autorki, ale to już jej sprawa).

Wspomniana pani doktor (wierzyć się nie chce – ale kobitka ponoć naprawdę jest lekarką!) naruszyła ostatnio przepisy. Może nie kodeks karny, ale na pewno zasady obowiązujące lekarzy (nie tylko zresztą polskich). Głównie dwie: po pierwsze, etyczną – czyli obowiązek oceniania wszystkich ludzi równo, niezależnie od ich wyglądu, wykształcenia, poglądów, rasy, wyglądu, wieku, płci i pochodzenia, oraz po drugie: zasadę ustanawiającą obowiązek szerzenia oświaty zdrowotnej, propagowania prozdrowotnych zachowań i postaw, czyli nakazującą szerzenie podstaw profilaktyki – świadomości, że „lepiej zapobiegać niż leczyć”.

Chodzi o oświadczenie pani doktor (przepraszam, Hipokratesie, gdy patrzysz na to ostatnie słowo z niebieskich wyżyn – ale ponoć ona naprawdę ma dyplom!). W tym oświadczeniu pani doradca (no, to już brzmi lepiej) stwierdziła, że krew oddana przez uczestników festiwalu „Przystanek Woodstock 2007” może być niebezpieczna. Bo jest nasycona alkoholem, zarażona wirusem HIV, stanowi potencjalne źródło zachorowania na wirusowe zapalenie wątroby typu B i C, a także została skażona – cytuję – „dźwiękami sataniścycznej muzyki”.

Pani doradca (będę używał raczej tego określenia) brakiem kompetencji przeskakuje nawet swego szefa, Wielkiego Romana. Gdyż już student III roku medycyny wie, że krew

przeznaczona do transfuzji jest od razu badana na obecność w organizmie dawcy drobnoustrojów, alkoholu, narkotyków (i innych toksyn). I że ani rock, ani *death metal*, ani Mozart, ani folk, blues czy jazz, ani nawet piosenki Jerzego Połomskiego (a tym bardziej przyśpiewki Dody) nie skażają krwi.

Trzeba było się uczyć, pani doktor! Może miałyby pani wtedy pacjentów – i nie musiała doradzać w Ministerstwie

Edukacji. Bo co pani teraz zrobi po (zapewne) „wylotce”? (Oczywiście: co pani zrobi poza cieszeniem się, że Izba Lekarska nie wytoczyła pani sprawy sądowej – a powinna!).

Zapomniałem – przecież zawsze pozostaje kabaret.

MACIEJ R. HOFFMANN